

# Grzegorz Strzelczyk

---

## "Le Christ de Tertullie", Jérôme Alexandre, Paris 2003 : [recenzja]

---

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 39/1, 200-201

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nosi wyraźne znamię pasji autora, a w szczególności walki, jaką – prawdopodobnie – stoczył w nim historyk teologii z teologiem-systematykiem. Chyba ciut mocniejszy okazał się teolog: Souletie nieraz bardziej niż opisuje, twórczo podejmuje omawiane tematy – to także należy dopisać do plusów *Les grands chantiers...*

**Ks. Grzegorz Strzelczyk**

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2006, t. 39, z. 1, s. 200–201

**Jérôme Alexandre**, *Le Christ de Tertullien*, Paris 2003, 297 s.

O ważności wkładu wniesionego przez Tertuliana w dziedzictwo chrześcijańskiej (zachodniej zwłaszcza) teologii nie trzeba nikogo przekonywać. Tworzył w okresie kluczowych dla chrystologii polemik, kiedy ważyły się losy wierności teologicznych interpretacji wobec doświadczenia pierwszych świadków. Cieszy zatem opublikowanie w ramach kierowanej przez J. Doré serii *Jésus et Jésus-Christ* dość obszernej monografii poświęconej chrystologii Tertuliana. Jej autor – J. Alexandre – świadom wyraźnie tego, jak bardzo zrozumienie myśli afrykańskiego autora uzależnione jest od uchwycenia sieci powiązań (irenicznych bądź polemicznych), jak łączyła go z jego religijno-kulturowym otoczeniem, usiłuje zarysować główne linie chrystologii Tertuliana, wychodząc właśnie od owych powiązań. Stanowią one niejako kanwę interpretacji, pozwalając jednocześnie na uwyrażnienie kluczowych wątków chrystologicznych. Kolejne powiązania-wątki stanowią podstawę czterech rozdziałów, w które zorganizowana jest praca.

Alexandre wychodzi – dość oryginalnie – od płaszczyzny, którą możemy określić jako eklezjalno-egzystencjalną (rozdział I). Zwraca uwagę, że dla zrozumienia chrystologii Tertuliana należy nieustannie mieć w pamięci, że jest to gorliwie wyznający swoją wiarę chrześcijanin skonfrontowany z pogańskim światem. U źródł obrazu Chrystusa afrykańskiego autora leży zatem nie tyle spekulacja, co kościelna tradycja. Poznaje się Go, wczytując się w historię zbawienia, której ostatnim, aktualnym akordem jest życie chrześcijańskie konkretnej kościelnej wspólnoty celebrującej obecność i działanie żyjącego Pana.

Rozdział drugi podejmuje chrystologiczne wątki pierwszej z głównych kontrowersji Tertuliana: polemiki z Marcjonem. W starciu tym precyzowała się przede wszystkim koncepcja relacji pomiędzy Bogiem-Stwórcą a Chrystusem, otwierająca całą serię kwestii szczegółowych (jak np. problem uczestnictwa Słowa w akcie stwórczym). Alexandre sporo miejsca poświęca wykazaniu, jak w starciu z Marcjonem kształtuje się i dojrzewa Tertuliana idea „historii zbawienia”: jednego, spójnego planu Bożego, którego Chrystus (jako Bóg-człowiek) jest ostatecznym realizatorem.

Trzeci rozdział podejmuje rozpoczęty już w drugim wątek relacji bóstwa i człowieczeństwa w Chrystusie. Z pełną ostrością ukazuje się on i jest rozwijany w polemice Tertuliana z doketyzmem. Alexandre prezentuje pełną pasji tertulianową obronę realności człowieczeństwa Chrystusa, wskazując, iż była ona tym bardziej konieczna, że ówczesnej mentalności prościej było przyjąć pełną „realność” świa-

ta duchowego niż materialnego. Przyjęcie realności człowieczeństwa pociągało za sobą oczywiście konieczność jednoczesnego podkreślenia jedności boskości i człowieczeństwa w Chrystusie. Alexandre wykazuje, że Tertullian rozumiał tę jedność epifanijnie: objawiła się ona w konkretnym, działającym podmiocie, Jezusie Chrystusie. Wobec tej historycznej oczywistości konieczność precyzyjnego metafizycznego wyjaśnienia łączności między naturami schodziła na plan dalszy.

Wreszcie rozdział czwarty omawia polemikę Tertuliana z Prakseaszem. Choć wydawać się może, że miała ona bardziej trynitarny niż chrystologiczny charakter, to jednak stanowiła naturalne zwieńczenie chrystologii afrykańskiego autora. Alexandre postuluje, że dla właściwego zrozumienia tertulianowej interpretacji relacji Ojca i Syna wychodzić należy od stoickiego rozumienia kategorii przyczynowości (bardziej niż od arystotelesowskiego rozróżnienia substancji i przypadłości): tło stoickie miałyby być, zdaniem autora, naturalnym środowiskiem rozwoju myśli Tertuliana.

Przyjęta przez autora *Le Christ de Tertullien* metoda ukazywania myśli Tertuliana niejako w kolejnych kręgach uwikłań wydaje się sprawdzać znakomicie. Poszczególne kręgi uzupełniają i rozwijają intuicje poprzednich, a konstrukcja nie rozpada się na autonomiczne kwestie. Alexandre bardzo sprawnie uwydatnia elementy kluczowe dla chrystologii Tertuliana: wycucie chrystocentrycznej jedności ekonomii zbawienia, soteriologiczne znaczenie realności chrystusowego człowieczeństwa (ciała!), sprzężenie wątków chrystologicznych i trynitarnych.

Niejakim zaskoczeniem dla czytelnika zorientowanego w literaturze poświęconej Tertulianowi może być fakt, że Alexandre najwyraźniej nie zna dotyczących chrystologii Afrykańczyka prac R. Cantalamessy (chodzi zwłaszcza o uznawaną niemal za klasyk pracę *La cristologia di Tertulliano*, Friburgo (CH) 1962, ale i o późniejsze jego studia), uznawanego za jeden z najważniejszych autorzytów w tej dziedzinie. Jako że interpretacje obu autorów nieco się różnią zarówno w szczegółach, jak i w podejściu do syntezy, żałować należy, że nie doszło do bezpośredniej – poprzez tekst oczywiście – ich konfrontacji. Przyjemność krytycznego porównania obu dróg interpretacji pozostaje zatem czytelnikom.

**Ks. Grzegorz Strzelczyk**

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2006, t. 39, z. 1, s. 201–203

**Emmanuel Durand**, *La périchorèse des personnes divines. Immanence mutuelle. Réciprocité et communion*, Paris 2005, 409 s.

Ktokolwiek mierzył się w swej teologicznej pracy z problematyką jedności i wielkości w Bogu, miał okazję doświadczyć, jak bardzo obiecująca, a zarazem trudna i nie do końca jasna jest koncepcja perychorezy. Przypomina nieco wiecznie ponawiającą się i nigdy niespełniającą obietnicę: kiedy wydaje się, że za jej pośrednictwem zbliżamy się już do ukojenia niepokojącego napięcia pomiędzy jednością i troistością, okazuje się, że właśnie dynamiką owego napięcia posługiwaliśmy się, szukając ukojenia... E. Durand, podjąwszy wyzwanie rzucane przez koncepcję